

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Artykuł 11. i 12.

(Ustawy szkolnej z dnia 15. czerwca 1892).

Któż z nas nie zna tych dwóch błogich artykułów ustawy krajowej? Toż to na ich mocy uprawniono nauczycieli do pobierania żebraczych płac i wspaniałomyślnie pozwolono im umierać z głodu, — w artykułach tych bowiem jest mowa o *wysokich* płacach nauczycielskich! Znają je wszyscy i niesprawiedliwość w nich zawartą czują na własnych, przedwcześnie pochylonych barkach — rozwodzić się więc nimi zbytnio nie będziemy, zaznaczymy tylko charakterystyczny moment, że nawet w tych ustawowo krzywdzących artykułach, nie kierowano się względami choćby *procentowej słuszności*, i wyższą płacę uczyniono zależną od nieokreślonych w ustawie warunków.

Przyjmując już nawet niesprawiedliwą, jednak *istniejącą* zasadę, że w *większych* miejscowościach płaca nauczycieli ma być *wyższą*, musimy dać wyraz zdziwieniu, co w ustawie decyduje o *owej większości* pewnego miasta?

Każdy odpowiedziałby bezwątpienia, że *liczba mieszkańców* — i tak sądzi każdy rozsądny człowiek, tylko nie twórcy zacytowanej ustawy. Podział miejscowości na 5 klas płac wykaże nam to najwyraźniej.

W pierwotnem brzmieniu art. 11. podług ustawy z dnia 1. stycznia 1889 do *drugiej klasy* płac zaliczono miasta z ludnością *ponad 10.000*; do *trzeciej* *ponad 6.000*; czwarta i piąta klasa zaś obejmowała miasteczka i gminy wiejskie. Artykuł ten zmieniono *co do brzmienia* ustawą z d. 3. maja 1894. r. którą tylko uważać należy jako *bliższe określenie* miejscowości, zaliczonych do pewnych klas (albowiem istoty i liczby klas nie zmieniono) i częściowe podwyższenie płac, mianowicie w II. III. i IV. klasie. Przypatrzmy się jak to bliższe określenie wygląda w ustawie!

Do II. *klasy* płac zaliczono miasta: Białą, Drohobycz, Jarosław, Kołomyę, N. Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Tarnopol, i Tarnów, — a że dawniej należały tu miasta liczące ludności *ponad 10.000*, powinięto więc umyślnie: *Złoczów, Gródek, Śniatyn, Buczacz, Brzeżany, Horodenkę, Podgórze, Stryj i Brody*, a zatem 9 miast, *ustawowo* do tej klasy należeć mających.

Tak samo postąpiono i z *klasą III*. Wliczono do niej: Bochnię, Brody, Brzeżany, Buczacz, Gorlice, Gródek, Jasło, Jaworów, Krosno, Podgórze, Sanok, Śniatyn, Sokal, Stryj, Trembowłę, Wadowice, Wieliczkę, Złoczów i Żółkiew — a ponieważ miały tu należeć miasta z ludnością *nad 6.000*, więc pominięto: *Rawę Ruską, Kamionkę Strumiłową, Rohatyn, Nadwórnę, Kałusz, Chrzanów, Dolinę i Zbaraż*, a zatem 8. miast. Jakim zaś cudem dostała się do II. klasy płacy *Biała* (licząca tylko 7.662 m.) a do III. kl. *Gorlice* (5.053) *Jasło* (4.527) *Krosno* (3.276) *Sanok* (5.559) i *Wadowice* (5.374.) tego żaden matematyk wykazać nie potrafi!

Zastrzegamy się z góry przed zarzutem, jakobyśmy kolegom z Białej, Gorlic lub Wadowic zardzościli ich *wysokich* płac, owszem wierzymy, że i to co mają, jest za mało, ale pragniemy tylko wykazać, że w wspomnianej ustawie niema żadnych *racyonalnych* podstaw, i że podział miast na klasy nie od ludności, ale od jakiegoś widzimisię autora — statystyka zależy... Jeżeli nawet brano na względ stosunki drożyzniane pewnych miast, to w wymienionym artykule winien być uwidoczniomym *dodatek drożyzniany miejscowy* a nie płace zasadnicze, które się wlicza do emerytury.

Obrona art. 11. *w nowem brzmieniu* powie może, iż w zmienionej ustawie nie brano już jako podstawy podziału klas tak ściśle liczby mieszkańców, a tylko rozdzielono na miasta *większe* i *mniejsze*, a następnie miasteczka i wsie. I ta obrona nie wytrzymuje jednak krytyki. Czemuż bowiem *w drugiej klasie* płacy opuszczono np. takie miasta jak:

Brody (17.534 m.) i *Stryj* (16.515) kiedy wliczono mniejsze jak: *N. Sącz* (12.722) *Rzeszów* (11.953) a nawet *Białą* (7.622)?...

O ile nam wiadomo, reprezentacje tych miast same petycyonowały do Sejmu w imieniu pokrzywdzonych nauczycieli, ale ich prośby pozostały bez skutku.

A jak uroczo i pocieszająco wygląda dla nauczycieli następny tejsze ustawy art. 12! Mówi on w *nowem brzmieniu*, że, w gminach wiejskich położonych w promieniu 3ch km. od Lwowa i Krakowa, pobierają nauczyciele dodatek miejscowy do emerytury niewliczalny w kwocie 100 zlr. zaś w gminach graniczących bezpośrednio z miastami II. klasy, także dodatek w kwocie 50 zlr. Jakaż w tem określeniu *względna* sprawiedliwość! Są miejscowości do wielkich miast nie tylko przyległe i graniczące, ale terytoryalnie *jedną z nimi stanowiące całość*, tak że w sposobie życia nauczycieli jednej i drugiej miejscowości niema żadnej różnicy — czemuż więc musi być w płacy?

Taką miejscowością jest *Knihynin wieś* pod Stanisławowem, *Zatubincze* pod N. Sączem, *Lipnik* pod Białą, *Podgórze* pod Krakowem i wiele innych. Nauczyciele tamże pracujący, mieszkają tylko w siedzibie szkoły, żyją zaś i ubierają w się przyległym mieście, powinni zatem zrównani być pod względem płacy z nauczycielami miejskimi, nie obdarowani jakimś żebraczym dodatkiem, 50 lub 100 zlr., *jeszcze do emerytury niewliczalnym!!!* Cóż to za logika i sprawiedliwość, by nauczyciel pracujący np. w *Zatubinczu* pobierał 350 zlr. płacy, gdy kolega jego w N. Sączu o $\frac{1}{50}$ kilometra odległym pobiera 700? Albo np. *Lipnik*, osada fabryczna, posiadająca szkołę 4-klasową ma być gorszą od *Białej* a *Knihynin* od *Stanisławowa*? Gmina *Lipnik* wnosila już w tej sprawie kilkakrotnie petycę do Sejmu.

Dropnostkę tę przytoczyliśmy nie dla natychmiastowego usunięcia nieprawidłowości, bo wiemy, że przy ciągłym wzroście miast uczynić to zbyt trudno, ale dla przekonania najzaciętszych obrońców dawnego systemu, że tylko *osobowy klasowy* system może jedynie niesprawiedliwemu podziałowi płac kres położyć.

Wpływ szkoły na wykształcenie charakteru uczniów.

(Ciąg dalszy).

Jednym z najważniejszych środków, wpływających na pomyślny rozwój charakteru w szkole jest „jedność i zgoda między nauczycielami.“ Gdzie jedność panuje, tam łatwiejsze porozumienie między nauczycielami, ochroni młodzież nie od jednego usterku i zdrożności, jakim podpada przy nieharmonijnem po-

stępowaniu nauczycieli, tam żaden z nich nie będzie narzucał uczniom takich żądań, które przechodzą, możność wykonania, narażają ich na tysiączne wybiegi, każące charakter; tam ułoży się jedna norma postępowania z uczniami w sposób odpowiedni ludzkiej godności, a osobiwie naturze dziecka. Nawet według praw fizycznych nie wystarcza do osiągnięcia pomyślnych rezultatów, ażeby siły składowe były wielkie, gdyż, jeżeli każda w dowolnym działu kierunku, jedna będzie zawadzać drugiej i będą się nawzajem przytępiać i ścierać, a może się i zniosą wzajemnie, jeżeli w przeciwne pójda strony. Gdzie najzdolniejsi nauczyciele działają bez porozumienia, każdy na swoją rękę, nie uwzględniając działania drugiego, tam musi nastąpić pewny rozstrój i rozprzężenie, którego ofiarą padnie charakter młodzieży; przeciwnie zaś, nawet słabsze siły pomyślnych dochodzą rezultatów, jeżeli harmonijnie się wspierają nawzajem, bo tam budzi się między młodzieżą poważanie i umiłowanie zakładu, to zaś zniewala ją do ścisłego wypełnienia obowiązków i wystrzegania się błędów. Do tej pożądanej jedności dochodzi się tylko wtenczas, jeżeli kierownik zakładu jest jego pierwszym sługą, powagi zaś swej nie szuka w stopniu, jaki z urzędu zajmuje, lecz we wiernem służeniu tej idei, jaką szkoła osiągnąć zamierzyła, a po drugiej, jeżeli ma obok siebie mężów, zagrzanych tą samą dążnością, którzy się chętnie koło niego gromadzą do osiągnięcia wspólnego celu. Warunki te na pozór trudne nie są tego rodzaju, żeby się wykonać nie dały. Jeżeli dyrektor jest człowiekiem szlachetnym, łączącym z należytą energią osobisty wzgląd i poszanowanie nauczycieli, jeżeli zamiłowaniem zawodu, uczciwością, bezinteresownością, uprzejmością i usłużnością przyświeca wszystkim; to bez wszelkich sztucznych zabiegów stanie się on naturalnym punktem środkowym, około którego wszyscy będą się gromadzić, zasięgać jego rady, zapytywać o zdanie we ważniejszych sprawach. Chętnie pouczyć się dadzą, jeżeli tylko sam nie chce uchodzić za nieomylnego, lecz wysłucha zdania nauczyciela i z doświadczeń jego także korzystać zechce. On stanie się prawdziwie duszą całego grona. Nauczyciele zaś sami, gromadząc się około niego, zbliżą się temsamem do siebie. Obcowanie takie codzienne, przyjacielskie, rozbieranie różnych kwestyj w poufnych rozmowach, będzie plodniejsze w dobre skutki, aniżeli wszelkie konferencye urzędowe, przy których każdy nauczyciel, czując się bardzo skrępowanym, nie wypowie swobodnie, choćby i chciał, swojego zdania, podobnie, jak na konferencyi okręgowej. W takich warunkach rzetelnymi współpracownikami do osiągnięcia wspólnego celu staną się i ci nauczyciele, którzy nimi nie byli wstępując do zakładu;

bo szkoła dobrze i uczciwie prowadzona ma to do siebie, że nie tylko naucza i wychowuje dzieci, lecz kształci także nauczycieli tak pod względem wiadomości, jakoteż serca i charakteru. Zakład szkolny dobrze urządzony oddechać musi pełną piersią pedagogicznym życiem; nie może mu to być obcem, co się dzieje w naszym świecie pedagogicznym. Dyrektor sam, chociażby błyszczał światłem geniusza, chociażby nie wiedzieć jakie posiadał zdolności, nie jest w stanie sam z siebie stworzyć wszystkiego; w każdym nauczycielu powinno pedagogiczne życie silniejszem odezwać się tętnem. Własne pomysły, zebrane doświadczenia, nie wystarczą w końcu do wzajemnego pouczenia się, potrzeba korzystać i z doświadczenia innych. Dlatego też powinno by być dyrektora staraniem, zaopatrzenie szkoły w stosowne czasopisma, których czytanie przyczyni się zawsze do kształcenia nauczycieli. Nabyte stąd wiadomości, staną się własnością wszystkich, staną się przedmiotem do bliższego zastanowienia. Gdzie jedność szczerą panuje, tam usiłowaniem każdego nauczyciela będzie, poznać cały wewnętrzny układ szkoły; a w tym celu nawzajem uczęszczać będą do klas na nauki przez nich udzielane, jeden od drugiego przyjmie, co dobre, a unikać będzie błędów, jakie sam może popełnia; lecz sam dostrzec nie jest w stanie, a które dostrzeżone u drugiego rażą go, jeden drugiemu wytłumaczy; dlaczego tak a nie inaczej postępuje; słowem, pracować wzajemnie będą nad własnym udoskonaleniem. Gdzie taki ułoży się stosunek, tam staną wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich. Z przekonania, że wszyscy wspólnem usiłowaniem dążą do spełnienia zadania, zawiąże się ta prawdziwa i rzetelna przyjaźń, oparta na wzajemnym szacunku, która nierozzerwanym węzłem łączy ludzi rozumnych i uczciwych. Tam każdy nauczyciel znajdzie największe zadowolenie, tam i o troskach domowych zapomni na chwilę. Szkoła w takich postawiona warunkach ma tylko jednego nauczyciela, bo wszyscy stanowią tylko jedną moralną osobę; zastęp taki staje się w stosunku do swych uczniów olbrzymią siłą, która nawzajem w nich, siłę rozwija. O taką siłę bezpiecznie mogą się oprzeć i wspinać wyżej młodziuchne latorośle, pewne, że pod ich ciężarem ten olbrzym się nie ugnie. Tam młodzież poczuje, że między kierownikami nie ma różnych stopni, że przyjemność sprawiona jednemu jest przyjemnością dla wszystkich, że nieprzyjemność wyrządzona jednemu, wszystkim da się odczuć dotkliwie i że wszyscy odeprzeć ją gotowi. Jedność taka i harmonia w gronie nauczycielskiem jest potęgą, przed którą korzą się i twardsze kar młodzięzy. Woli takiego grona poddadzą chętnie swoją wolę. Uczniowie ogrzani moralnem ciepłem miłości i zgo-

dy między nauczycielami, zapragną takiej samej jedności i zgody pomiędzy sobą. Taka tylko szkoła może wywierać zbawienny, wychowawczy wpływ, do którego każda szkoła zmierzać powinna. Nauczyciele jednak są tylko ludźmi, nie raz mogą zajść okoliczności, które nad jednością grona zawisną jak chmury na błękitie nieba. Dyrektor powinien by umieć dostrzegać gromadzące się chmurki „*meteorologicznych zjawisk w moralnej atmosferze*”, i wpływem swoim zawczasu zażegnać tworzącą się burzę. (Dok. nast.)

Wesoła zabawa

czyli

XXXII. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. we Lwowie.

Dyrektor szkoły im. Kościuszki p. Soleski Jan, witając uczestników Walnego Zjazdu Towarzystwa pedagog. w przeddzień zgromadzenia w szkole im. Staszica, zakończył przemówienie swoje słowami: „Życzę Szanownym paniom i panom *wesołej zabawy!*“ Słowa te wypowiedziane przez jednego z aranżerów Zjazdu i członka Zarządu gł. są charakterystycznym określeniem celu walnego Zgromadzenia, którego główną treścią była istotnie *wesoła zabawa* i nic więcej.

Zarząd główny Towarz. pedagog. przyszedł już do tego smatnego przekonania, że grunt na zaufaniu członków oparty, usuwa mu się obecnie z pod nóg, i że tych członków (jeżeli wogóle są jeszcze jacy) na walny Zjazd nie zwabi niczem, bo w pracę jego niby w dobrym kierunku podjętą, nie wierzą, a pustym frazesom uwieść się nie dadzą. Ale walny Zjazd w myśl statutu odbyć się musi, trzeba więc chwycić się choćby jakiejś sztuczki byle sporą liczbą uczestników pochlubić się było można. Mniejsza o to, czy wszyscy są członkami Towarzystwa i czy zajmują ich sprawy porządku dziennego, byle była pełna sala i by na wywody mernerów Zarządu głównego kiwano potakująco głowami, choćby nawet odruchowo w głębokim śnie sprawiedliwych.

Na poprzednie Zjazdy wabiono więc: to wycieczkami w Tatry, to do Czarnej Góry, to zwiedzaniem historycznych pamiątek jakiego miasta lub okolicznościowych wystaw — ale wkońcu wyczerpały się wszystkie te *pedagogiczne* środki — i trzeba było sięgnąć do innej beczki. Wprawdzie tegoroczny Zjazd odbywał się we Lwowie i bez wielkiego trudu sięgnąć można było samych lwowskich pedagogów i niepedagogów z górą 500, by okazać że Zjazd jest liczny, ale Zarząd gł. jakoś nawet miejscowym członkom nie ufał, postanowił więc wykonać nową *magnetyczną* próbę na zwabienie prowincyi.

Nadarzył się *Szczepanik* — postanowiono więc użyć go jako siły atrakcyjnej względem uczestników

Zjazdu. „Nie daliście się zwabić na wycieczki — pomyślał Z. G. — to złapiecie się na Szczepanika“ — i na kilka miesięcy przed Zjazdem zapowiedział jego odczyt o najnowszych wynalazkach z demon-stracyami z dziedziny elektrotechniki. Wprawdzie wielu pedagogów łamało sobie bezskutecznie głowę nad rozwiązaniem pytania, co za związek może mieć e-lektrotechnika z wychowaniem — ale przemogła cieka-wość i koniec końcem postanowiono jechać do Lwowa choćby dla zobaczenia słynnego kolegi — wynalazcy. Z. G. cieszył się tym znakomitym środ-kiem, choć z góry wiedział, że Szczepanik nie przy-jedzie i nawet podobno wcale z nim o tem nie trak-tował, co wreszcie wykazał w ostatniej chwili zmienio-ny porządek dzienny, z którego bez żadnego uspra-wiedliwienia usunięto odczyt Szczepanika.

Zwerbowanych szumną blagą uczestników trze-ba było jednak udobruchać i zagadać, by o zawodzie zapomnieli. Z. gł. i z tego zadania wywiązał się znakomicie. Oto urządził *wesołą zabawę* z pijatyką i *tinglem — tanglem* w szkole „Staszica“ — a zaraz w pierwszy dzień Zjazdu wspaniałą bezpłatną ucztę w Kasynie mieszczkańskim, która była właściwym kulminacyjnym punktem pedagogicznych obrad.

Aby tym ucztom i zgromadzeniom dodać po-wagi i blasku (które Towarz. pedagog. dawno już straciło) zamówiono sobie dla dekoracyi kilka wysoko położonych osobistości jak: JE. Namiestnika, Mar-szałka kraju, dyr. Wierzbickiego, Dr. Marchwickiego, prezydenta Małachowskiego a nawet J. Emin. Naj-czcigodniejszego Arcybiskupa Isaakowicza, który wprowadzony w błąd obecnością tych panów i blich-trem wstępnych przemówień istotnie mógł myśleć, że to obrady poważne i dobro wychowania na celu mające.

Wszystko to jednak okazało się jeszcze za ma-ło. Z. gł. postanowił podnieść znaczenie swego Zjaz-du do pierwszorzędnej europejskiej kwestyi i w tym celu umieścił w Nr. 39. „Szkoly“ artykuł wstępny p. n. „W wigilię Zjazdu“, z którego dla rozweselenia naszych czytelników, przytaczamy następujący bom-bastyczny wyjątek:

„Wielkiem tłem tegorocznego zjazdu nie będzie cisza letnia, podczas której przypadają nie tylko ferye szkolne, ale i ferye parlamentarne, i podczas której nie tylko nauczyciele i studenci, ale też dy-plomaci i mężowie stanu rozjeżdżają się na ferye. Przeciwnie: tegoroczny zjazd przypada na okres bardzo ożywiony doniosłymi wydarzeniami. Z dale-kiego wnętrza Afryki nadchodzi wiadomość, że Anglicy zdruzgotali potęgę fanatycznych derwiszów muzułmań-skich i pomścili śmierć wielkiego pionera cywilizacyi, zabitego przed kilkunastu laty w Chartumie, Gordona. Z Chin zalatują (!) wieści o układach, którymi mocarstwa

europejskie starają się podzielić wpływem nad wielkiem ludnem zaskorupałem w swych formach państwem. Wojna hiszpańsko amerykańska, która toczyła się z jed-nej strony kuli ziemskiej na Antylach a z drugiej na Filipinach, wprawdzie przycichła, ale pokój jeszcze nie zawarty. Kreta, na której Muzułmanie i Chrześcijanie mordują się nawzajem, wprawdzie pozornie spacyfikowa-na; ale niedawny wybuch fanatyzmu muzułmańskiego, który kilkuset ludzi w Kandyi pozbawił życia, świad-czy o tlejącem pod popiołem zarzewiu. Francya, roz-strojona wewnątrz, aż do obrzydzenia męczy Europę całą, nie kończąc się seryą skandalów, znanych pod nazwą sprawy Dreyfusa i Esterhazego, kompromitują-cych w najwyższym stopniu społeczeństwo, które zwykło było o sobie mówić, że kroczy na czele cywilizacyi. Car Mikołaj sprawia całemu światu niespodziankę, występu-jąc z projektem rozbrojenia. Dwóch najznakomitszych mężów stanu z drugiej połowy stulecia pożegnało świat a ludzkość, stosownie do kierunku myślenia, sprzecz-a się o to, czy przyznać pierwszeństwo temu, co zawsze stawał w obronie ucisnionych, czy temu, dla którego zasada brutalnego uciskania słabszych była jedynem przewodniem i niezmiennem hasłem działania.“

„Gdybyśmy malowali tło do obrazu, który ma się roztaczać przed nami podczas tegorocznego Zjaz-du, musielibyśmy przedstawić na nim niebo, okryte chmurami, które tu i ówdzie rozdziera jaskrawy czerwony błysk bliższego lub dalszego piorunu, po którym wichry przeganiają poszarpane obłoki, wśród którego tylko gdzieniegdzie przebija się błękit.“

Tu już się kończy wszelkie rozumowanie i tyl-ko podziwiać należy bujną fantazyę autora wspom-nianego artykułu, albo litować się nad jego umysłową aberacyą! Więc tłem do obrad pedago-gicznych są wieści wojenne z Chin i Filipin, albo skandaliczne enuncyacje procesu Dreyfuss-Esterha-zy? Ha, widocznie w Towarzystwie, które elektro-technikę łączy z wychowaniem — i wypadki poli-tyczne muszą mieć związek z zadaniem pedagogii!

Na takim europejskiem tle odbyła się tedy *wesoła zabawa* czyli XXXII. Zjazd Towarzystwa pedago-gicznego we Lwowie. Uchwały na pamiętnym tym Zjeździe podjęte nie wpłynęły wprawdzie na odbu-dowanie potęgi derwiszów ani przywrócenie pokoju na Krecie, ale za to bawiono się wybornie, wypito wiele piwa i wina, i mnóstwo wypowiedziano toastów na pomyślność wszystkich stanów społeczeństwa.

Ten najważniejszy epizod Zjazdu widocznie ma „Szkola“ na myśli, gdy w Nrze 40. w artykule „Po Zjeździe“ powiada: „Minęły piękne dni Aranjuezu“ co znaczy w tłumaczeniu z hiszpańskiego na polskie: „Wypiliśmy i zjedli wszystko co było, i pełni podnio-stych wrażeń powracamy do domu!“ (C. d. n.)

Wychowanie i oświata narodowa w naszej szkole ludowej.

W czasie tegorocznej debaty sejmowej nad sprawozdaniem Rady Szkolnej krajowej o szkołach średnich miał sposobność zaznaczyć Wielce szanowny poseł krakowski, włościanin p. Franciszek Wójcik, że system wychowania młodzieży naszej jest niezdrowy, bo *nie narodowy*. O tem to wychowaniu narodowym w naszej szkole ludowej chciałbym dziś skreślić kilka uwag, równoległych zresztą z zapatrywaniem p. Wójcika.

„I oświadczam się przed Tym, który „wszystko widzi i wie pierwej, niżeli się „stanie, iż nie z nienawiści, ani dla ohydy „jakiej, — mówić chcę“. (Ks. Skarga)

Tyle już od dłuższego czasu narozprawiano o wychowaniu młodzieży, tyle różnych wystosowano żądań, pod adresem szkoły ludowej, iż zdawałoby się, że nie już do nich dodać nie można, a przecież — przecież w tym zapale zapomniano o rzeczy niemal najważniejszej, o tem, że nasza szkoła ludowa jest w rzeczywistości obcą nam, że zamiast przystosować się do narodu, któremu ma służyć, systematycznie naszą młodzież wynarodowić usiłuje. P. Wójcik wyrzekł słowa, że gdyby naszej młodzieży zmieniono język, mogłaby ona śmiało ująć za każdą inną, tylko nie naszą. — Przykra to co prawda, przykra nad wyraz, nie mniej jednak prawdziwa i trafna charakterystyka, bo terażniejsze wychowanie, jak również i cała nauka w szkole ludowej, będąc nie narodową, nie może nam wydać takiej młodzieży, jakabyśmy ją widzieć chcieli. Tylko na wskrós narodowe wychowanie i taka sama oświata zdolne są zachować zdrowie moralne i fizyczne narodu, zapewnić mu lepszą przyszłość; wycucie zaś młodzieży z wychowania narodowego, doprowadza do zaniku narodowości, do zatory uczucia miłości ojczyzny, — jednym słowem do wynarodowienia. — I czy możemy się potem dziwić, że ten lub ów, wychowany w takiej szkole beznarodowej, głosi, że nie może kochać swej ojczyzny, ani jej szanować, bo nie jest ona, ani potężną, ani piękną, że nie słyszał nic nigdy o jej granicach — że jej niezna, bo go o niej nie uczono? Zaiste wcale nie, bo to naturalna konsekwencja wychowania nienarodowego, odartego z wszelkich „marzeń“, obliczonych na zgaszenie tego ognia, co jeszcze jasno zapłonąć w sercu młodzieży nie zdołał.

Wprawdzie pedagogii narodowej u nas dotąd w jakiś stały system ująć nie zdołano, nikt nie wskazał wszystkich zasadniczych różnic, dostrzeżonych, między systemem wychowawczym różnych narodów, mimo to przecież każdy przyznać musi, że różnice takie istnieją, że każdy naród wychowuje młodzież według własnych pojęć i zasad, według własnej wiekowej tradycji. Z tego właśnie tradycyjnego wychowania wpływa

wychowanie narodowe, które aczkolwiek nie objęte żadnym systemem ni normą, będąc wytworem cywilizacyjnej wiekowej pracy narodu, nie może być poczytywanem za bezwartościową mrzonkę.

Nie mamy w tej chwili zamiaru rozpisywać się o wychowaniu narodowym i jego istocie, a zdania powyższe i uwagi naprowadziliśmy jedynie dla uzasadnienia mimochodem pewnika, że pedagogia narodowa istnieje. Wiemy dobrze, jaka przestrzeń dzieli nas od racjonalnego wychowania narodowego i takiejże oświaty w naszych szkołach, gdybyśmy zatem w tej chwili rezygnowali z naszego domagania się oświaty prawdziwie narodowej, to jednak żadną miarą milczeniem pominać tego nie możemy, że obecny system wychowawczy — naukowy w naszych szkołach ludowych stara się wprost z istotą wychowania narodowego rozminąć, zachowując przejściowo tylko wcale niezręczne pozory.

A taki system, to najoczywistsze gorszenie młodzieży, która ma być przecież nadzieją naszą. Jakże z niej wyrośnie pokolenie? Bez przywiązania do „ojczyzny“, bo wyraz ten wykreślono dziś z podręczników szkolnych, bo dziś dziecię szkolne nie dowie się nawet, co to jest takiego ojczyzna, ono pozna od biedy *kraj rodzinny* i jego *dzieje*, a wyrósłszy, troszczyć się o losy i potrzeby ojczyzny nieznanej zresztą, nie będzie.

Jest to nic innego, tylko skutek, jak się wyraził p. Wójcik, onego programu, który powiada, aby gasić i studzić, a nie ogrzewać!!

I to ma być zdrowem dla narodu, mającego zagwarantowany konstytucją, swój własny rozwój narodowościowy?

Smutne to są rzeczy nad wyraz smutne, ale już wprost bolesnem staje się, że z tego udzielonego nam prawa rezygnują — rodacy!

Sami swoje szkoły zakładamy i utrzymujemy, sami też czuwamy nad udzieloną w nich nauką.

Wolno nam w naszych szkołach uczyć historii ojczystej, zajmującej dominujące stanowiska w oświacie i wychowaniu narodowym, a w podręcznikach szkolnych znajdujemy tylko luźne ustępy, treści blade-histerycznej, bezbarwne i beztreściwe. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nasza Ojczyzna, złożona z podobnych zlepków przeszła cenzurę rosyjską.

Zaiste takie nauczanie to gorsze od nienauczania!

A nauczycielowi nie wolno nawet niczego rozszerzać, bo mógłby czasem wpaść w zapał i spróbować uczyć historii, której wszakże nauka, po myśli planów naukowych, jest bezwarunkowo wykluczoną. Znajdziemy wprawdzie w instrukcyi zdanie, że należy przy nauce uwydatniać szczegóły, które mogą wpływać na uczucia patriotyczne, wolę i uszlachetnienie umysłu, ale moment ten dlatego tylko wyzyskano w planach naukowych, że go przy nauce, opartej na podręcznikach, wyzyskać nie można; powiedziano to dla zamarkowania

różnicy między instrukcją, a jej zastosowaniem, bo ustępów naukowych, mogących rozbudzić jakiegokolwiek uczucie patryotyczne, w nowych podręcznikach ze świecą szukaćby trzeba. Widzimy tam liczne ustępy, które dają omal, że nie całkiem wyraźną wskazówkę, że posłami winni być tylko panowie, a włościanom wolno ich tylko z podziwem admirować — słowem, mamy tam dużo rzeczy, nawet niepotrzebnych, ale najpotrzebniejszej historii ojczyściej, z obecnie używanych książek, nikt nie nauczy. — Mamy też osobny podręcznik historii dla szkół wydziałowych, ale w nim — wstyd powiedzieć — wyprawom krzyżowym więcej poświęcono uwagi i szczegółów, jak całej, tysiącletniej historii Polski, a kiedy z konieczności wspomnieć o nas musiano przy odsieczy Wiednia — to Jan III wychodzi z tego opowiadania takim, jakby się wstydział swego czynu, chociaż „otrzymał” (?) zan kosztowny namiot W. Wezyra, a cesarz dziękował mu gorąco za pomoc, i wodzów stosownie wynagradzał“ (str. 123 i 124). Wiemy coś z tej wdzięczności po naciągnięciu Jana III na tą wyprawę, ale znów nie rozumiemy dlaczego w oczach autora życie rycerskie w średnich wiekach na większą zasługuje uwagę, jak rozbiory Polski i jej rozpaczliwe porozbiorowe wysiłki, o których mimochodem, znów jakby wstydliwie przy wojnach napoleońskich znajdujemy wzmiankę aż w 12 wierszach!!...

Nowy podręcznik dla nauki dopełniającej podaje streszczenie tysiącletnich dziejów naszego narodu, pisanych krwią i żelazem na kartach historycznych całego cywilizowanego świata w 5.. pięciu!!! krótkich ustępach, lichy stabrykowanych! Tak się u nas uczy dziejów ojczystych!

Tosamo da się powiedzieć o geografii narodowej i byłoby to śmiesznem, gdyby nie było znów smutnem, że dziś według słów posła Wójcika, zamiast mapy Polski, pozawieszano na ścianach izby szkolnej mapy Chin i Mandżuryi. Wiadomości geograficzne, zawarte w podręcznikach mówią o ludach północnych i krajach — południowych, o Czechach, Wiedniu, Węgrzech, i Palestynie, błądzą po drogach do nieba, po księżycu i gwiazdach, pływają po różnych oceanach, *ale o ziemię Polski jakoś zawadzić nie mogą*, bo a nużby młode serce zabolalo, krew kiedyś żywiej zagrała, pięść się ścisnęła, a myśl wolna na to wolne niegdyś błonia i zapragnę... psst. Skończmy na razie — życzeniem, aby jak najrychlej skończył się terazniejszy system wychowania szkolnego, który dla nas, dla narodu i jego przyszłości żadną miarą zdrowym być nie może. C.

Doniosłej treści interpelacya.

Na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 25. zm. wnieśli posłowie *dr. Winkowski, Stapiński, Bojko,*

Krempa i towarzysze do ministra spraw wewnętrznych następującą interpelacyę:

„Dnia 9. września b. r. na konferencyi nauczycieli ludowych powiatu brzozowskiego, w Brzozowie, starosta hr. August Dzieduszycki jako przewodniczący tejże Rady Szkolnej okręgowej, zabronił nauczycielstwu tego okręgu wpisywania się na członków do galic. Towarz. naucz. lud., pomimo, że Towarzystwo to istnieje na podstawie statutów przez kompetentną władzę zatwierdzonych.

Na tem samym zgromadzeniu zabronił starosta hr. August Dzieduszycki nauczycielstwu tego powiatu styczności z posłem Janem Stapińskim, przyczem pozwolił sobie na osobiste wycieczki przeciw temuż posłowi. Zgromadzenie wspomniane było urzędowem, nakazanem przez Radę Szkolną krajową, starosta hr. August Dzieduszycki występował na niem w charakterze urzędowym jako starosta, przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej. Agitacya tedy opisana miała cechę urzędowej agitacyi, która przecie w interesie powagi władzy, zresztą jako sprzeczna z ustawami, powinna być wzbroniona.

Zapytujemy tedy JE. p. ministra spraw wewnętrznych, czy zechce hr. Augusta Dzieduszyckiego dotychczas jeszcze sprawującego urząd starosty w Brzozowie, mimo powszechnego lekceważenia i znienawidzenia, jakim się w Brzozowie i powiecie cieszy za swe haniebne postęпки, czy zechce go za agitacyę powyż opisaną przykłądnie ukarać i pouczyć, że agitacya taka nie leży w zakresie działania starosty“.

Wiadomości potoczne.

Ostrzeżenie. *Od pewnego czasu jeździ po kraju niejaki p. Władysław Gorzeński i przedstawia się nauczycielom i inspektorom szkolnym jako członek czy delegat Redakcyi „Szkolnictwa“, nagabuje ich nawet po klasach, pozwala sobie urządzać jakieś zgromadzenia, udziela informacji korzysta z ich uprzejmości i t. d.*

Wobec tego zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że tenże p. Władysław Gorzeński nie ma nic wspólnego z Redakcyą „Szkolnictwa“ i tylko jako agent „Gońca i Iskry“ miał przez czas jakiś od naszej Administracyi pełnomocnictwo do odbierania prenumeraty za stósowną prowizyą, — gdy jednak i w tym kierunku nadużył naszego zaufania, zerwaliśmy zawarty z nim układ.

Delegatów na prowincyę nie wysyłaliśmy nigdy i nie wysyłamy.

REDAKCJA „SZKOLNICTWA“.

Ostatnie słowo. Nieskończenie wdzięczny jestem p. Kornelowi Jaworskiemu za ogłoszenie w Nrze 44. „Szkoly“ odpowiedzi na mój list otwarty — utwierdza mnie ona bowiem w przekonaniu, że tenże szlachetny pan ciągle i rozmyślnie obraca się w tym samym błędnem kole kłamstw, i że nie tylko w czasie

swego herostratowego występu we Lwowie ale nawet dziś, *po miesięcznym namyśle* nie potrafił przytoczyć ani jednego faktu, świadczącego o ujemnem działaniu galic. Towarz. naucz. ludowych.

W szczególności zaś wdzięczny mu jestem za ogłoszenie korespondencji wymienionej między komitetem redakcyjnym „Szkolnictwa“ a Dyrekcją Tow. Wzajem, Ubezpieczeń w Krakowie — albowiem o istnieniu tych dokumentów *wcale dotąd nie wiedziałem* z tej prostej przyczyny, że p.sane były w roku 1895 a ja wówczas nie tylko nie mieszkałem w Sączu ale nawet *nie prenumerowałem tegoż pisma*. Ciekawym bardzo co też jeszcze pomysłowy p. Jaworski wyciągnie z archiwów przeszłości w celu zdyskredytowania mnie w opinii publicznej. Postępując konsekwentnie przytoczy chyba jaki niepodobający mu się czyn spełniony przez reprezentantów opozycji *jeszcze przed mojem urodzeniem* — aż zabije mnie na śmierć.

Na tem kończę mą polemikę z p. Jaworskim, bo widzę, że wchodzi na ściśle osobiste tory, a wreszcie gdzie zaczyna się humorystyka, tam polemika się kończy.

Zygmunt Mayer.

Charakterystyczny objaw! Na posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie dnia 3. listopada b. r. w sprawie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki — wywiązała się żywa dyskusya, którą rozpoczął r. m. *Rotter*, krytyką planu nauk, który uznaje wprost za zły i nieodpowiedni; r. m. *Bartoszewicz* wykazał iż plan szkolny jest tak zły, że konkurs należałoby rozpisać *na gorszy*; r. m. Dr. *Kohn* narzekał, iż Rada Szk. kraj. utrzymuje gminę w ciągłym stanie eksperymentów, daje gminie szkoły gorsze zamiast lepszych, *że członkowie stojący na czele Rady Szkol. kraj. nie jest powagą w kraju i nie budzi zaufania*, dlatego należy aby gmina sama dbała gorliwiej o swoje dzieci jak dotąd i najpierw uzyskała dobry plan, a następnie ją organizowała. Komentarze zbyteczne!

Dwudziestopięcioletni jubileusz pracy nauczycielskiej obchodziła nauczycielka szkoły wydz. żeńskiej w Jasle p. Antonina Waściszakowska.

Zarząd Główny Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w miesiącu października br. 3 nowe czytelnie ludowe w gminach: Niewisku (pow. Kolbuszowa), Radziszów (Podgórze), Stryszów (Wadowice), a nadto uzupełnił biblioteczki 21 dawniej założonych czytelnii w gminach: Bystra (Biała), Łapczyca (Bochnia), Bilice, Czulów, Kaszów, Zelków (Kraków), Iskrzynia, Potok, Wietrzno (Krosno), Dulcza, Rzędzianowice (Mielec), Ulanów (Nisko), Poronin (Nowotarg), Krzywca (Przemyśl), Futoma, Głogów, Kraczkowa, Słocina, (Rzeszów), Kłomcza (Sąnek), Dęba, Wielowieś (Tarnobrzeg); prócz tego *w darze* dla Towarzystwa „opieki nad pracownicami“ przesłał 51 książek, wart. 21 zlr.

Ogółem rozesłał Zarząd Towarzystwa w październiku br. 1547 książek, wartości 663 zlr.

Zarząd Główny Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej uprasza P. T. członków Towarzystwa, którzy dotąd wkładki na rok bieżący nie uiszcili; o rychłe nadesłanie, ponieważ w kasie Towarzystwa brakuje funduszy na zaspokojenie najpilniejszych wydatków.

P. T. Kierownicy czytelnii, którzy dotąd sprawozdań nie nadesłali, zechcą je przesłać najpóźniej do końca listopada b. r.

Delegatem do Rady Szk. kraj. z miasta Krakowa wybrany został poseł *Jan Rotter* dyrektor szkoły przemysłowej większości 15. głosów przeciwko *St. hr. Tarnowskiemu*, który dotąd tę godność piastował. Jest to fakt bardzo ważny i oznacza zwrot ku lepszemu — widocznym bowiem jest upadek konserwatywnego stronnictwa, którego jednym z głównych przywódców był hr. Tarnowski, brat po duchu ojca Bobrzyńskiego.

Posel Rotter jest przedstawicielem żywiołu postępowego — a z minionej kadencji sejmowej znanem jest powszechnie jego życzliwe stanowisko jakie zajął względem nauczycielstwa ludowego. To też wybór nowego delegata witamy z nieklamana radością, wyrażając pragnienie: „Oby takich w Radzie Szk. kraj. było więcej!“

Sekcja szkolna rady m. Krakowa uchwaliła przedłożyć pełnej Radzie wniosek p. Dr. Bandrowskiego o wysłanie przez gminę petycji do Sejmu o podwyższenie płac nauczycielom ludow., dalej o rańniejszą budowę szkół i zorganizowanie po miastach szkół dla analfabetów, subwencye dla istniejących już szkół analfabetów, zmianę statutów organizacji żeńskich seminaryów, aby mogły być utworzone klasa y równorzędne w tychże.

Nie wiedzie się Bobrzyńskiemu! Jakoś w ostatnim czasie traci Dr. Bobrzyński coraz więcej na urzędowej powadze i niedwuznacznie objawiają się głosy powątpiewania o jego *dobrych* dla szkolnictwa *chęciach*, nawet w tych kołach, wśród których cieszył się dotąd całkowitem uznaniem.

Kilka pism krajowych krytykuje surowo jego działalność, posłowie stronnictwa ludowego zdemaszkowali kilkakrotnie w parlamencie jego wsteczne zapędy, nawet członek Rszkr. pedagog i poseł ks. *Czartoryski Jerzy* na posiedzeniu ankiety szkolnej we Lwowie wraził mu *nieufność i żal*.

Podobno Dr. Bobrzyński za przykładem wielu nauczycieli a przedewszystkiem *swojego bratanka* ma zamiar porzucić zawód szkolny i przenieść się tak jak i oni do służby przy kolei, rozumie się, w odpowiedniej randze....

Niechby nawet ministrem kolei został — z całego serca życzymy mu tego!

Dowód pomyślności naszej. Dnia 15. października weszły dwie żony nauczycieli do sklepu korzennego w Bochni. W sklepie znajdowała się kupcowa z kilkuletnią córeczką, która się ciekawie przybyłym paniom przypatrywała a w końcu przystąpiła do matki i szepnęła jej coś do ucha. Jedna z pań usłyszała zwierzoną tajemnicę a mianowicie: dziewczynka mówiła matce, że te panie to muszą być żony nauczycieli, bo *im widać palce z potarganych rękawiczek!*

Komentarze chyba zbyteczne, nawet dla Ekscelencji Jaworskiego!

Owacya z fisharmonią. Komitet adoracyjny ku uczczeniu 25 letniej *profesorskiej* pracy pewnego inspektora (n. b. w Galicyi) postanowił kupić mu.... ot fisharmonią! Na podarunek taki trzeba pieniędzy

rozpisano więc do nauczycieli całego okręgu okólnik mniej więcej tej treści: „Daj bratku dla ojca naszego 2 blaty, bo tego wart...!“

Ale wezwani jakoś innego byli zdania — składki napływały więc tak powoli, że gdy zamówiona fisharmonia nadeszła na kolej, *wykupić jej nie było za co* — a tu czas płynął i wkrótce samo *składowe wyniosło taką należyłość, jakiej wartości była fisharmonia.*

Podwójnym kosztem wykupiono ją nareszcie, ale owacya odkładana kilka razy nie wypadła po myśli adoratorów, bo przybyli na nią tylko kumotrowie jubilata i to zwerbowani gwałtem.

Nie podobały się p. Kornelowi Jaworskiemu składki na deputacyą do Wiednia i nazywał je *wydzieraniem ostatniego grosza*; może *dobrowolne ofiary* w guście tej na fisharmonię, ze względu na *ważny cel* podobać mu się będą?

Chylimy z pokorą czoło przed objawioną mądrością, „Echa przemyskiego“, które w którymś z artykułów 32. Nru „Szkołnictwa“ dopatrzyło się rzekomego *wyszyczenia najświętszych obrzędów wiary katolickiej* — i komunikujemy zarazem redaktorom tegoż pisma, że już zrezygnowaliśmy z zakupienia Mszy św. na intencyę przemiany w mózgowicy p. Bobrzyńskiego — ale że obecnie *wyłącznie za nich* modlić się będziemy, albowiem *mimo znajomości łaciny i liturgiki „opętani są przez Beelzebuba“* i jeśli nawet poważnie mówić usiłują to głos ich jest „*jako cymbał brzmiaący*“.

Lekarze szkolni. O sprawie tak doniesłego znaczenia pisze „Kurjer Stanisławowski“: Za wielką zasługę poczytać należy magistratowi lwowskiemu rozciągnięcie gorliwego nadzoru nad szkołami ludowymi, znajdującymi się w jego okręgu i wprowadzenie w życie instytucyi lekarzy szkolnych. Według ogłoszonego dla tychże regulaminu, podzielono miasto na okręgi sanitarne, a na lekarzy miejskich włożono obowiązek badania na początku roku każdego dziecka szkolnego i sprawdzenia stanu zdrowia na podstawie czego stosownie do wad organizmu uwalniać będą dzieci od nauki pewnych przedmiotów. Oprócz tego ma lekarz szkolny obowiązek zwiedzać co miesiąca szkoły swojego okręgu i sprawdzić nie tylko stan zdrowia dzieci, ale także warunki higieniczne budynku szkolnego.

Inowacyi tej z całym uznaniem przyklasnąć potrzeba, stwierdzają bowiem fakta, że niejednokrotnie liczba dzieci chorowitych, a zatem z tytułu wad organicznych małe w nauce czyniących postępy, tak bywa w pewnej klasie wielką, iż wstrzymuje normalny bieg nauki i tak pod względem intelektualnym jak moralnym, ujemne na resztę uczniów wywiera działanie.

Za przykładem Lwowa powinny pójść wszystkie miasta, powinny powołać lekarzy na zaszczytne stanowisko inspektorów sanitarnych dla wszystkich szkół gminnych, lekarzom powiatowym zaś i ich asystentom powierzyć nadzór nad szkołami wiejskimi, które nie tyle może ze względu na zły stan zdrowia dzieci, ile ze względu na *niehigieniczne urządzenie budynków szkolnych* obszerne do działania otworzą im pole.

Egzamin wydziałowy z I. grupy przed kom. egz. we Lwowie w jesieni b. r. złożyli: Koszałkowski M. Łypak P. Mandel Sz. Nęcki W. Notz K. Rosenblum A. Rybaczewski K. Aleksiewicz M. (z odzn.), Anto-

nowicz E. (z odzn.) Burzyńska A. (z odzn.), Chorążanka B. (z odzn.), Chowaniec K. D'Endel (z odzn.), Fafara M. (z odzn.), Kruszyńska J. (z odzn.), Kulaczowska H. (z odzn.), Misson W. Ostafińska J. (z odzn.), Reckówna M. Słoniewska M. (z odzn.), Terlecka E. (z odzn.), Tyszyńska E. (z opzn.), Warm ska M. Z grupy II. Chomicki K. Hlawaty E. Just A. (z odzn.), Neuwirth E. (z odzn.), Uniszowska M. Wittek S. (z odzn.), Wittek W. (z odzn.), Woll A. (z odzn.), Z grupy III. Christofówna M. Jasińska A. Klimkiewicz O. Koncewicz M. (z odzn.), Kobylińska W. Oleśnicka E. Sudio Z. (z odzn.).

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych złożyli tamże z odznaczeniem: Cichocki A. Goldblatt S. Kubrakiewicz S. Rafiński T. Szydłowski K. Balicka H. Bielska H. Gologórska K. Grottówna M. Gruderówna R. Gruszkiewiczówna Z. Hoeflichówna M. Hubicka M. Jasińska H. Jaskłowska M. Kozikówna S. Kubalówna J. Matkowska A. Olszańska Z. Ostrowska K. Pelechówna J. Ploderówna M. Reiterówna E. Romocka W. Roskoszówna K. Turkowska Z. Zajączkowska J. Zegestowska M.; bez odznaczenia: Bielecki B. Gretschel S. Halarowicz E. Herman M. Huzarski J. Kabarowski I. Łoziński M. Łuczynski E. Lipski J. Makochoński M. Mosler M. Patocki S. Rojek A. Salewicz F. Trompeteur S. Wiśniewski J. Antoniewiczówna A. Bargerówna A. Blachaczówna E. Czernecka M. Dereniówna O. Dreherówna W. Drzymuchowska S. Dutkiewiczówna M. Ehrenfeldówna H. Eliasiewiczówna R. Eskreisówna N. Ficówna J. Hadrawa E. Handekówna E. Hewakówna M. Iwanicka M. Jachocka J. Janowiczówna K. Jaworska L. Jurczykówna H. Karszniewiczowa T. Kasperkówna M. Koncewiczówna L. Kowalewska H. Kraśniewiczówna K. Krąpiec J. Krupówna M. Krzaczkowska H. Krzyczkowska L. Kuczera A. Kulpa H. Lisikiewiczowa M. Łozińska W. Matkowska J. Męcińska J. Olszańska P. Osiecka W. Polityńska J. Przedzimirska J. Przesłalska H. Ryszkiewiczówna E. Seidlerówna T. Seitenreichówna M. Springwaldówna I. Stankiewiczówna M. Stauberówna M. Szczepańska B. Szustakiewiczówna O. Świeżawska A. Święcioka A. Taulickówna B. Teyslerówna M. Wandowiczówna T. Warywoda Z. Weiglówna M. Winnicka E. Zabawska, P. Zabłocka J. Zadorecka W. Zawadzka L.

Weterynarz — a Rada Szk. okręgowa. Pewna nauczycielka, mająca obecnie dochodzenie dyscyplinarne, dowiedziała się o przebiegu swej sprawy od... *weterynarza powiatowego*, który w Radzie Szk. okr. jej akta przeglądał.

Jeżeli już do tego dochodzi, że weterynarze są upoważnieni do przeglądania urzędowych aktów nauczycielskich, to możeby było właściwą rzeczą zamianować ich wprost członkami Rad Szk. okr. Przecież może się zdarzyć, że zachoruje p. starosta albo inspektor!...

Składki. Na koszta deputacyi do Wiednia złożyli w dalszym ciągu po dzień 20. b. m. pp. F. Cz. Ł. 90 ct., Grono naucz. z powiatu żywieckiego 1 zł., Grono naucz. z okręgu sądowego M. 2 złr. 10 ct.

Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka pp. nauczyciele okręgu staromiejskiego 2 złr., p. Kr. L. 60 ct.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na dołączony prospekt do dzisiejszego numeru.

Odpowiedź

na uchwałę Oddziału Towarz. Podag. w Jarosławiu.

Zaprawdę zabawną jest rzeczą czytać tę w tytule wymienioną „uchwałę“. P. Droba broni p. Nowakowskiego w „Szkole“, a p. Nowakowski i telegrafuje p. Drobie, że tenże *przecież* został mianowany „dyrektorem“ — czy to nie jest spółka, choć nie zarejestrowana?...

Tyle wstępu, a teraz sprostowanie:

1. Nie p. Mekler jest prezesem Oddziału, lecz p. Nowakowski — i p. Nowakowski przewodniczył, tylko gdy miała nastąpić „szopka“, to p. N. wyszedł, p. Mekler objął przewodnictwo w jego zastępstwie, natomiast p. Nowakowska żona inspektora, była wtedy w sali, zapewne celem skontrolowania, czy wszystko odbyło się po myśli wiernego małżonka. Właściwie więc przewodniczył p. Julian, ustąpiwszy miejsca tylko na czas sztucznej rehabilitacji. **Byłoby jednak najlepiej, aby zacny i zastuzony inspektor rehabilitacji nie potrzebował!!**

2. Czy zgromadzenie było liczne? — Był p. Julian, jego żona, jego kuma, nauczyciel mający u niego lekcję, był p. Droba i garść znajomych. Z miejscowych nauczycielek była tylko jedna, *lecz nie panna Dorcia!*

3. „Jednomyślnie powzięto uchwałę“ — piszą w „Szkole“. Jacy naiwni!! Czy żona, czy kuma — miały inaczej głosować?.. Czy tam komu zależy co na tej uchwale?...

4. „Nie podzielają radości z pogłosek o przeniesieniu“ — Dzieci! — czyż artykuły „Szkołnictwa“ zaraz szkodzić mają? Przecież przeważnie są one reklamą, podniesieniem zasług! Gdy tak jak dotąd, zasługi p. Nowakowskiego zaczniemy podnosić, to kto wie, jaką grubą rybą zostać on może! Przecież społeczeństwa naszego po upadku politycznym nie toczy robak zgnilizny moralnej!

5. Piszą: „Jest to człowiek (p. Julian Now.), którego dobro stanu nauczycielskiego leży na sercu — jak o tem świadczą artykuły w „Szkole“. Tak ma dobro nauczycielstwa na sercu — podniósł jego „honor i godność“ tą „Malowanką“, tym okólnikiem urzędowym, że nauczyciele w jego okręgu nic nie czytają, — wreszcie tem, że na zeszłoroczną konferencję okręgową przyszedł z *komisarzem policyi!!*

Emigranci z zawodu nauczycielskiego.

Sikorski Karol po 8-letniej praktyce nauczycielskiej w Krakowie, porzucił niewdzięczny zawód i uzyskał miejsce w krak. Towarzystwie wzajemn. ubezpieczeń, gdzie ma obecnie 1200 zlr. płacy.

Orczykowski Jan, nauczyciel z egzaminem wydziałowym, przeniósł się do służby przy kolei.

Romanowski Stanisław również posiadający egzamin wydziałowy i pracujący bez nadziei awansu w Krakowie zdecydował się porzucić zawód nauczycielski w jednej chwili — i pewnego pięknego poranku wyszedł z klasy i ku zdumieniu kierownika p. Pajaka i Władz przełożonych... dotąd nie powrócił. Pewnie znajdzie w szerokim świecie wdzięczniejszy zawód!

Krzyżanowski Feliks po kilku latach twardej służby wyemigrował do Brazylii, gdzie jest nauczycielem w kolonii polskiej i sekretarzem „Narodowego Związku Polskiego“ Ameryki południowej. Był czynnym w pracach przygotowawczych do pamiętnego I. Sejmu Polskiego w Kuritybie 3. maja b. r. i jest członkiem redakcyi „Związkowca“, pisma wychodzącego tamże.

Tokarczyk Antoni, nauczyciel w Nowym Sączu po 8-letniej prowizorycznej służbie przeniósł się na praktykę sądową — jeszcze poprzednio zgłosił swoje wystąpienie z szlachetnego Towarzystwa pedagoga.

Bysiek Wojciech również nauczyciel w Nowym Sączu, poprzednio kierownik szkoły w Łącku, nie mogąc otrzymać należnej mu stósownie do lat służby posady, porzucił nauczycielstwo i praktykuje w dziale manipulacyjnym c. k. Sądu.

Bobrzyński Mieczysław praktykant nauczycielski w Krakowie, kuzyn wiceprezydenta Dra Bobrzyńskiego namyślił się w czasie jednorocznej służby nad swoją przyszłością i wstąpił do kolei. Obecnie jest wolontaryuszem w Skawinie.

Bałaziński Edmund nauczyciel z Podgórze, przeniósł się do kolei i praktykuje obecnie w Gromniku.

Suski Z. kandydat nauczycielski bezpośrednio po zdaniu egzaminu dojrzałości w c. k. Seminarjum naucz. w Tarnowie, wstąpił do praktyki pocztowej i pracuje obecnie w c. k. Urzędzie poczt. na dworcu w Nowym-Sączu.

Górniak J. naucz. z pow. chrzanowskiego zrezygnował z niewdzięcznego zawodu.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Dnia 18 października b. r. umarł śmiercią głodową prowizoryczny nauczyciel ludowy Dymitr Doliński, w 32 roku życia, a w 12. rzetelnej służby nauczycielskiej. Pobierał 300 zlr., z których obciążano mu 20 zlr. na jakieś nibyto pole, i z tego utrzymywał żonę z dwójga dziećmi. Za dumny był aby się przyznać do biedy jaką cierpiał. Po zapaleniu płuc, które przebył w szpitalu horodeńskim, przeniesiono go w uznaniu zasług położonych na niwie szkolnictwa do Podserbiec, gdzie nędznie życie zakończył. Z łóża boleści skradziono mu pieniądze, które mu co ino przysłano, a lekarza dostawiono za późno. Nikogo przy nim nie było, gdyż żona z dziećmi przebywała wówczas w Stanisławowie.

Wiadomość o jego śmierci nadeszła na konferencję okręgową w Obertynie i wtedy inspektor K. zaproponował gremialny wyjazd na pogrzeb, znaleźli się jednak ludzie, którzy mając do nieboszczyka jakiś nie-

uzasadniony żal, pogrzebali ten wniosek. Dnia 20. pochowano go przy udziale czterech kolegów i działwy szkolnej w cichej, uroczej ustroni nad Dniestrem. Koszta pogrzebu pokrył kierownik z Rakowca p. Charuk. Rodzina pozostała bez zaopatrzenia. Prawy i rzetelny jego charakter zjednywał mu ludzi, żalować tylko wypada, że władze pozwoliły, żeby tak skończył. Cześć jego pamięci!

Czas najwyższy

wyrównać zaległą prenumeratę!

Administracja „Szkolnictwa“.

Wpisowe do Towarzystwa nauczycieli ludowych wynosi 1 zlr., roczna wkładka 1 zlr. Przystępujcie doń rażno Szan. Koledzy i Koleżanki! Wspólna moc tylko ocalić nas może!

Karol Leopold Sikora,

rytownik i kaligraf ze Lwowa

wykonuje herby, monogramy, figury, portrety na złocie, srebrze, stali i miedzi, powinszowania, karty wizytowe ozdobne: powiększenia z fotografii kredką lub akwarelą: pieczątki do laku i farby dla urzędów i. t. p. oraz wszelkie roboty w zakresie rytownictwa, malarstwa, rysunku i fotografii wchodzące. Bliższa wiadomość u p. Batki, jubilera w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska, obok hotelu Imperial.

Tygodnik ilustrowany.

Z rokiem 1899 rozpoczyna 40 rok istnienia i będzie wychodził nadal w znacznie powiększonych rozmiarach tak w dziale literackim jako też i ilustracyjnym. Począwszy od 1 stycznia 1899 roku zostanie rozszerzony bezpłatny dodatek powieściowy „Tygodnika“, nadto

każdy prenumeratorem Tygodnika

prócz samego pisma i dzisiejszego dodatku powieściowego, dołączanego w arkuszach, otrzyma bez żadnej dopłaty

(ani za książki ani za ich przesyłkę)

jako premium 12 tomach dzieł Sienkiewicza rocznie

(jeden tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wyjdą w nowym starannem wydaniu, wyłącznie dla prenumeratorem „Tygodnika Ilustrowanego“ i obejmą wszystkie powieści, nowele, listy z podróży, jednym słowem cały dorobek literacki znakomitego pisarza. każdy tom tej Biblioteki Sienkiewiczowskiej zawierać będzie co najmniej 10 arkuszy druku na dobrym papierze i drukiem wyraźnym.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicji przyjmują:

Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika Ilustrowanego“ we Lwowie, PASAŻ HAUSMANA L. 9. oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika“ wraz z dodatkiem i premium: we LWOWIE: kwart. 3-60 fr. półrocznie 7-20 zlr. rocznie 14-40 zlr. w GALICJI wraz z przesyłką pocztową: kwartalnie 3-15 zlr. półrocznie 7-50 zlr. rocznie 15.—Numerka okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika“ Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Największy skład

Maszyn do szycia SINGERA

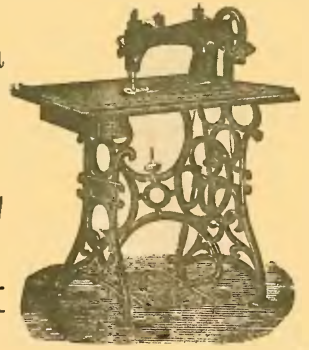
czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 zrt. począwszy.

Zamówienia

na portrety olejne, kredkowe (z fotografii) obrazy kościelne i wszelkie roboty artystyczne

przyjmuje **Bolesław Weiss**

art. malarz w Nowym Sączu.

REUMATYZM

Gościec, kurecze, suche bóle, bóle przy influency, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie usmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopyczyńce: Redera
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpińskiego
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mankowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla
	Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Do nabycia w naszej Administracji:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896 i 1897 po 4 zlr. rocznik. Przy zakupieniu kilku roczników 25% taniej oraz ułatwienia na spłatę miesięczną wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2-klas. opracowany na podstawie planu i instrukcji naukowej. Cena 80 ct. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po zniżonej cenie:

z roku 1896 . . .	po 45 ct. z przesyłką,
„ 1897 . . .	po 20 ct. „
„ 1898 . . .	po 20 ct. „

Prosimy o życzliwe poparcie naszego wydawnictwa i liczne zamówienia.